

Jacek Bolewski

Matka Bolesna : misterium Oblubienicy

Salvatoris Mater 6/2, 68-93

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stabat Mater Dolorosa... Słownym obrazem Matki Bolesnej jest ewangeliczne stanie Jej „obok krzyża Jezusowego”. Jednak Ewangelia nie mówi „stała”, tylko w liczbie mnogiej: „stały”, a dokładniej: *Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena* (J 19, 25). Widzimy tu trój-jedną wspólnotę Maryj, gdzie tylko pierwsza, Matka Jezusa, nie została wspomniana z imienia¹. Najświętszą Maryję wyróżnia jeszcze bardziej spojrzenie Jezusa, który najpierw *ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia*, a dalej utworzył nową wspólnotę pod znakiem Niewiasty-Matki. Wspólnota rozwinie się w Eklezję-Kościół, nową Niewiastę-Ewę u boku Chrystusa jako nowego Adama. Matka Jezusa stanie się personifikacją Matki-Kościła, zarazem Oblubienicy Chrystusa. Przejście, rozpoczęte wcześniej, rozwija się w cieniu krzyża. Niewiasta, którą prezentuje (uobecnia) Matka Jezusa wyróżniona pośród innych niewiast, staje się z woli Syna Matką umiłowanego ucznia. Jedność z Jezusem „od tej godziny” ma się wyrażać w jedności z Jego Matką jako Matką uczniów... i uczennic Syna.

Jacek Bolewski SJ

Matka Bolesna – misterium Oblubienicy

SALVATORIS MATER
6(2004) nr 2, 68-93

Obraz Maryi stojącej u boku Ukrzyżowanego jest ostatnim znakiem Jej obecności w Ewangelii. W ewangelicznej ikonie dopełnia się wcześniejsza droga Matki Jezusa, zaczyna się nowy etap. Co kryje się w „staniu” Maryi w cieniu krzyża? Czy mamy pytać o Jej wielki ból, kulminację cierpienia, zapowiedzianego wcześniej i towarzyszącego całej drodze życia blisko Jezusa? Czy mamy głębiej otwierać się na miłość, o której świadczy

do końca postawa Matki? Pytania rozjaśniają się, gdy w obecności Maryi przy Synu w Jego ostatniej godzinie zauważymy i rozważymy zarówno dopełnienie, jak i nowy początek ewangelicznej wizji.

1. Postacie Matki Bolesnej

Pobożna wizja Matki Bolesnej obejmuje więcej elementów, opartych zasadniczo o dane z Ewangelii. Teologiczne spojrzenie wymaga rozróżnienia w samej Ewangelii. Każdy z czterech Ewangelistów

¹ Egzegeci dyskutują co do liczby wymienionych tu kobiet; por. R. SCHNACKENBURG, *Das Johannesevangelium. III. Teil*, Herder, Freiburg-Basel-Wien 1975, 321n. Przyjmując obecność trzech kobiet, Maria Kleofasowa jako „siostra” Maryi znaczyłaby nie siostrę rodzoną (to samo imię!), tylko byłaby kolejnym ewangelicznym przykładem terminologii podobnej jak w przypadku „braci i siostr” Jezusa.

przedstawia specyficzną wizję tajemnicy Jezusa, gdzie w różnym stopniu pojawia się Maryja – w pogłębiającym się pojmowaniu Jej znaczenia. Wprawdzie całościowa wizja, rozwijana dalej w Tradycji, słuszenie łączy różne ewangeliczne dane, jednak odrębności, zauważalne w początku, pozwalają głębiej odkryć istotę poszczególnych obrazów, zwłaszcza w przypadku najgłębszej, ostatniej Ewangelii.

Tradycyjnie łączy się postawę Matki Bolesnej pod krzyżem z wcześniejszą zapowiedzią czekającego Ją bólu – zgodnie z prorocstwem Symeona przy prezentacji Dziecka w świątyni. Dlatego Kościół pozostawia do wyboru jako Ewangelię na liturgiczne wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Bolesnej albo wizję spod krzyża według umiłowanego ucznia (J 19, 25-27), albo wizję Symeona według Łukasza (Łk 2, 33-35). Zanim powrócimy do pierwszej, zatrzymajmy się na chwilę przy drugiej...

Prorocstwo starca, rozpoznającego w Dziecku przyszłego Zbawcę, jest przede wszystkim błogosławieństwem: Symeon „błogosławił Ich”, a następnie przepowiedział wobec Maryi, że dzieje Syna będą znakiem ambiwalentnym – upadku i powstania – znakiem sprzeciwu, który dotknie także, dosięgnie do głębi Matkę: *Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu*. Zapowiedziany ból Maryi nie jest tylko bólem zwykłej matki, którą dosięga w sercu los jej dziecka, lecz oznacza w szczególności ból Matki Mesjasza, wciągniętej w antagonistyczne zdarzenie².

Trudne błogosławieństwo, związane z tajemnicą Jezusa, zaczyna się przejawiać od pierwszego Jego samodzielnego wystąpienia w tej samej Ewangelii. Gdy widzimy Go znowu w świątyni jako dwunastoletniego, po znalezieniu przez Rodziców, Matka wyraża swą boleść: *Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie* (Łk 2, 48). Za „bólem serca” kryje się w oryginale greckim *odynómenoí* (po łacinie: *dolentes*); ból musiał być ogromny, skoro to samo słowo pojawia się później w odniesieniu do bogacza, który boleje w otchłani-gehennie: *strasznie cierpię (odynómai – crucior) w tym płomieniu* (Łk 16, 24). Można stawiać pytanie, czy ten ból nie zapowiada przyszłego bólu po „zniknięciu” Syna w otchłani śmierci, zanim odkryte zostało Jego zmartwychwstanie „trzeciego dnia”³. Jednak Ewangelista nie wspomina nic o Maryi w czasie męki; wzmiankuje tylko niewiasty,

² H. SCHÜRMAN, *Das Lukasevangelium. Erster Teil*, Herder, Freiburg-Basel-Wien 1969, 129.

³ „Po trzech dniach” w Łk 2, 46 znaczy „trzeciego dnia”; por. H. SCHÜRMAN, *Das Lukasevangelium...*, 134. Co do innych elementów pasywnych w Łk 2, 41-50 por. R. LAURENTIN, *I vangeli dell'infanzia di Cristo*, Edizioni Paoline, Cinisello Balsamo 1986, 122n.

towarzyszące Jezusowi podczas drogi krzyżowej (23, 27n), a po Jego śmierci dodaje: *również niewiasty, któremu Mu towarzyszyły od Galilei, przypatrywały się temu* (23, 49). Dlatego łączenie „ból serca” Maryi z wydarzeniami męki wyprowadza poza Ewangelię Łukasza, domaga się przejścia do następnej Ewangelii.

Pierwsze pojawienie się Matki Bolesnej w ostatniej Ewangelii znajdujemy w miejscu zaskakującym, podczas Ostatniej Wieczerzy, gdy Jezus oznajmia swym uczniom: *Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Wy będziecie płakać i zawodzić, a świat się będzie weselił. Wy będziecie się smucić, ale smutek wasz zamieni się w radość. Kobieta, gdy rodzi, doznaje smutku, bo przyszła jej godzina. Gdy jednak urodzi dziecko, już nie pamięta o bólu z powodu radości, że się człowiek narodził na świat. Także i wy teraz doznajecie smutku. Znowu jednak was zobaczę, i rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie zdoła odebrać* (J 16, 20n).

Oto jako matka bolesna jawi się... wspólnota uczniów. Obrazowe sformułowanie zapowiada Eklezję – Matkę-Kościół – rodzącą nowe życie dzieci Bożych mocą Ducha Świętego. Wypełnienie zapowiedzi Jezusa zaczęło się wtedy, gdy zmiana smutku w radość objawiła się w przyjęciu Ducha od Zmartwychwstałego w czasie Jego pierwszego zjawienia się: Jezus ukazał uczniom *ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie, ujrzawszy Pana, przyjąwszy także Ducha, którego „tchnął na nich”* (20, 20n). Ustąpiły bóle rodzenia, można było się radować owocem – nowym życiem w Duchu Zmartwychwstałego. Później wszakże miało się okazać, że bóle będą towarzyszyły Eklezji także w dalszym życiu. Wskazują na to już użyte przez Ewangelistę wyrażenia. „Ból”, o jakim Jezus mówi, to po grecku *thlipsis* – oznacza również „ucisk”. Nie przypadkiem to samo pojęcie pojawia się, gdy Jezus ukazuje dalszą perspektywę rodzącej się wspólnoty: *Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat* (16, 33). Odwaga, związana z wiarą, znaczy właśnie trzeźwe spojrzenie na przeżywane w świecie bóle ucisku – jako bóle znaczące nie bliskość śmierci, ale rodzenie się życia.

Nowe spojrzenie wiary stało się możliwe dzięki zwycięstwu Jezusa, po Jego wejściu w śmierć – i przejściu... Jego Pascha połączyła dwa wymiary bólu: „straszego” cierpienia gehenny z „uciskiem” rodzenia się do życia. Zejście Syna Bożego do otchłani śmierci było znakiem, którego cudowny sens objawił się w zmartwychwstaniu; zgodnie z apostoelskim świadectwem: *Bóg Ojciec wskrzesił Go, zerwawszy więzy śmierci, gdyż niemożliwe było, aby ona panowała nad Nim* (Dz 2, 24). A dosłownie mówi się tutaj o „rozwiązaniu

bólów śmierci” (*lysas ta ódinas tou thanatou – solutis doloribus inferni*). To znaczy, że bóle związane ze śmiercią – przeżycie gehenny – kryją w sobie „rozwiązanie” podobne jak u kobiety: wyzwalające narodziny, które zawdzięczamy Synowi Boga – wyjście ze śmiertelnej otchłani do życia!

Tajemnica pozwala pojąć i połączyć obie matczyne postacie bólu – Matkę Bolesną z Ewangelii Łukasza z Matką-Eklezją Janowej Ewangelii. Najbardziej znanym obrazem i znakiem, obejmującym obie postacie, stała się Niewiasta z *Apokalipsy*. Jest Ona *brzemienna. I woła cierpiąc bóle (ódinousa) i męki rodzenia* (Ap 12, 2). Bolesne cierpienie, przypominające słowa Łukasza o Maryi, wiąże się w znaku Niewiasty jednoznacznie z rodzeniem, które wspomina Jezus u Jana. Więcej, Niewiasta sama stała się znakiem przejścia – ze Starego do Nowego Testamentu. Symbolizujące Ją cechy pochodzą z prorocstwa, które łączy bolesne i radosne chwile rodzenia Córy Syjońskiej⁴. A dalej, uosobiona w Maryi Niewiasta rodząca *Syna – Mężczyznę, który będzie pisał wszystkie narody*, przechodzi w Eklezję z *resztą jej potomstwa* (Ap 12, 5. 17). W tej mierze, w jakiej apokaliptyczny znak ukazuje trwanie walki, mamy tu przede wszystkim odniesienie do sytuacji Kościoła, świadomego, że trzeba wytrwać *w wierze, bo przez wiele ucisków trzeba nam wejść do królestwa Bożego* (Dz 14, 22). Zwycięstwo, które poświadczą Maryja, nie jest w tym znaku wyraźne, wymaga kolejnej odsłony w *Apokalipsie*, gdzie Niewiasta pojawi się w końcu jako radosna Oblubienica weselnych godów u boku zwycięskiego Oblubieńca, Jezusa Chrystusa...

Przejście w *Apokalipsie* stanowi jakby projekcję na dzieje ludzkości tego, co zostało wcześniej ukazane w ostatniej Ewangelii. Pora powrócić do Maryi, trwającej pod krzyżem we wspólnocie z innymi niewiastami, także z umiłowanym uczniem Jezusa. Brakuje tu wzmianki o Jej bólu. Skoro jednak Ukrzyżowany wskazuje na Nią jako Matkę w nowym znaczeniu – w odniesieniu do swego ucznia – przypominają się Jego wcześniejsze słowa o macierzyńskich bólach rodzenia. Pamiętamy, że słowa dotyczyły wspólnoty, nie wyłączając oczywiście przy tym umiłowanego ucznia... W jakim sensie więc objawia się w cieniu krzyża znaczenie Maryi – jako Matki Bolesnej?

⁴ Z jednej strony: *Panie, w ucisku szukaliśmy Ciebie, staliśmy modły półgłosem, kiedyś Ty chłostał. Jak brzemienna, bliska chwili rodzenia wije się, krzyczy w bólach porodu, takimi myśmy się stali przed Tobą, o Panie!* (Iz 26, 16n). Z drugiej strony: *Zanim odczuła skurcze porodu, powiła dziecko, zanim nadeszły jej bóle, urodziła chłopca* (Iz 66, 7).

2. Niewiasta-Matka-Oblubienica

Umilowany uczeń Jezusa wspomina wyraźnie Maryję tylko w dwóch, ale istotnych miejscach swej Ewangelii. Końcowe zdanie „obok krzyża Jezusowego” jest objawieniem, które dopełnia wcześniejszą drogę, zarazem otwiera nowy jej etap. U początku drogi widzimy właśnie Matkę Jezusa – po raz pierwszy. Jan ukazuje Maryję nie u początku życia Syna, jak Ewangelie dzieciństwa według Łukasza i Mateusza, tylko w innym początku, którego nie zauważyły pozostałe Ewangelie. Wesele w Kanie pełni w oczach Jana rolę przełomową: z jednej strony dopełnia opisane wcześniej gromadzenie się uczniów wokół nowego Mistrza, z drugiej strony zapoczątkowuje nową fazę⁵. To połączenie końca i początku stanowi pierwszy znak podobieństwa obu wydarzeń z udziałem Maryi. Na dopełnienie w Kanie wskazują słowa, sytuujące wesele – „trzeciego dnia” (2, 1); określenie nawiązuje do wcześniejszych uwag o czasie (powtarzające się „nazajutrz” w 1, 29; 1, 35; 1, 43), a sumując wszystkie te wzmianki zauważamy, że gody miały miejsce siódmego dnia, poczynając od pierwszego wydarzenia: świadectwa Jana Chrzciciela wobec oficjalnych przedstawicieli judaizmu – kapłanów i lewitów (1, 19). Dopełnia się symboliczny „tydzień” objawienia: Jezus *objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie* (2, 11).

Wesele w Kanie stanowi początek – nie tylko wiary uczniów, ale również objawienia chwały Jezusa. Ewangelista podkreśla w inicjalnym zdarzeniu zwłaszcza „początek znaków”, i w tej perspektywie prezentuje kolejne etapy objawiania się Jezusa (Jego Boskiej chwały) jako serię znaków – ich ogólną liczbę reprezentuje znowu symboliczna siódemka⁶. Pytając o sens „początku znaków” objawienia, trzeba wpięrcw objaśnić rolę Maryi w tym istotnym momencie. Jest Ona tutaj odróżniona od uczniów, którzy w świetle znaku Jezusa „uwierzyli w Niego”. Brak wyraźnej wzmianki o wierze Maryi wskazuje, że Jej opisana wcześniej postawa nie tylko wyrażała wiarę, ale stała się także dla samego Jezusa pierwszym znakiem woli Ojca, podstawy wszelkiego działania Syna⁷. Nazwanie Maryi Niewiastą spełnia podobną funkcję, jaką w Ewangeliach synoptycznych odgrywa dy-

⁵ Por. I. DE LA POTTERIE SJ, *Maryja w tajemnicy przymierza*, tł. A. Tronina, Wyd. Księży Marianów, Warszawa 2000, 175n.

⁶ Por. R. SCHNACKENBURG, *Das Johannesevangelium. I. Teil*, Herder, Freiburg-Basel-Wien 1972, 345. Jako ostatni znak publicznej działalności Jezusa liczy się tu wskrzeszenie Łazarza.

⁷ Więcej o sensie wiary Maryi w moim: *Początek w Bogu. Jedność dziewiczego i niepokalanego poczęcia*, WAM, Kraków 1998, 308n.

stansowanie się Jezusa od więzów „ciała i krwi” – na korzyść nowej wspólnoty w Duchu, gdzie liczy się posłuszeństwo słowu Bożej woli. Jezus oczywiście nie neguje macierzyństwa swej Matki, tylko wskazuje perspektywę sięgającą poza czysto ludzkie, sentymentalne przywiązanie – otwiera tę samą zbawczą perspektywę, w której Apostoł mówił o Niej, że w pełni czasu *zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty* (Ga 4, 4). Tytuł Niewiasty jest otwarty na dalsze dzieje, zapowiada przejście: Matka Jezusa stanie się z Jego woli Matką wierzących, poczynając od umiłowanego ucznia. Zanim to się dokona w cieniu krzyża, już u początku w Kanie postawa wiary Maryi poświadcza „nowe znaczenie” Jej macierzyństwa: Matka Chrystusa w swej „macierzyńskiej trosce” o ludzi objawia „pośrednictwo macierzyńskie”, które *skierowane jest do Chrystusa, a zarazem zmierza do objawienia Jego zbawczej mocy*⁸.

Tytuł Niewiasty na godach weselnych w Kanie znaczy w odniesieniu do Matki Jezusa otwarcie Jej macierzyństwa na pogłębienie, które stanie się wyraźniejsze później – „obok krzyża”. Ku przyszłości wskazuje także wzmianka o „godzinie” Jezusa (J 2, 4). Wiemy, że sformułowanie jest otwarte na dwa znaczenia, zależne od tego, czy pojmujemy tutaj słowa Chrystusa jako pytanie, czy jako stwierdzenie. Prawda kryje się – podobnie jak w innych wieloznacznych wypowiedziach ostatniej Ewangelii – nie w opowiedzeniu się za jedną ze stron, ale niejako pośrodku: w ich połączeniu⁹. Jezus objawia na weselu, że Jego „godzina” już nadeszła, ale jeszcze się nie dopełniła. Jednym słowem: „przyszła godzina” – tak oto możemy wyrazić ambiwalentny sens ewangelicznego słowa, które znaczy z jednej strony obecne już nadejście godziny, z drugiej strony dalsze przychodzenie jako przyszłość... Otwarte sformułowanie powraca jeszcze jaśniej w słowach Jezusa do kobiety samarytańskiej, której mówi On: *Nadchodzi godzina, owszem, już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie* (4, 23). Ta „godzina” stanowi jakby kolejne dopełnienie „godziny” Jezusa, wskazuje na czasy po Jego powrocie do Ojca, gdy dzieło rozpoczęte przez Niego będzie dopełnione przez Ducha Świętego i tych, którzy Go przyjmą – jako „Ducha Prawdy” (16, 13).

Na to, że „godzina” Jezusa została w istocie zapoczątkowana już w Kanie, wskazuje „początek znaków” – inauguracja Jego całego dzieła. Znaczące stają się także gody weselne, gdzie doszło do przemiany wody w ogromną ilość wina: to znak uczyty mesjańskiej, obfitującej

⁸ JAN PAWEŁ II, Encyklika *Redemptoris Mater*, 21-22.

⁹ Inne przykłady w: J. BOLEWSKI, *Początek w Bogu...*, 269n.

w pokarm. A sam Jezus objawia się jako Pan Młody, który dokonał tego, co gospodarz wesela przypisuje panu młodemu: *zachowałeś dobre wino aż do tej pory*. Tu Ewangelista dodaje, dosłownie: *To właśnie uczynił Jezus jako początek*, czyli: to Jezus jest Oblubieńcem uczyty mesjańskiej, samym Mesjaszem, który do tej pory – do pełni czasu – zachował obfitość najlepszego pokarmu. To pierwsze, pośrednie wskazanie na Oblubieńca przechodzi następnie w bezpośrednie świadectwo o Nim z ust Jana Chrzciciela. Nie tylko zapewniał on: *Ja nie jestem Mesjaszem, ale zostałem przed Nim posłany*, lecz dodał o Mesjaszu-Chryście: *Ten, kto ma oblubienicę, jest oblubieńcem; a przyjaciel oblubieńca, który stoi i słucha go, doznaje najwyższej radości na głos oblubieńca. Ta zaś moja radość doszła do szczytu* (3, 28n). Chrzciciel uczestniczy w mesjańskim weselu-radości jako przyjaciel u boku Oblubieńca i Oblubienicy. Kto więc jest Oblubienicą, którą Oblubieniec „ma” i się cieszy?

W Nowym Testamencie Oblubienica Chrystusa to na pierwszym miejscu Eklezja-Kościół, wspólnota uczniów: jedność Eklezji z Chrystusem jest tak nierozzerwalna, jak więź małżeńska, gdzie dwoje staje się *jednym ciałem*. *Tajemnica to wielka* – dodaje Apostoł – *a ja mówię: w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła* (Ef 5, 32). W najstarszej Ewangelii Jezus używa obrazu w odmiennym sensie. Jego krótka wypowiedź o panu młodym na uczcie weselnej pokazuje: skoro pod postacią oblubieńca kryje się Jezus, Jego uczniowie pojawiają się jako „goście weselni” (Mk 2, 19n). Oblubienica pozostaje w ukryciu... W ostatniej Ewangelii w opisie wesela w Kanie widzimy więcej. U boku Jezusa jako Pana Młodego zauważamy Niewiastę, do której On sam tak się zwraca – Jego Matkę. Widzimy także wspólnotę uczniów, zaczątek Eklezji. Wolno zatem oczekiwać, że Oblubienica połączy w sobie – z woli samego Oblubieńca – Maryję z uczniami. Decydujące przejście dokona się wtedy, gdy godzina Jezusa dopełni się w „godzinie niewiasty”.

Pamiętamy, że „godzina niewiasty” została zapowiedziana podczas Ostatniej Wieczerzy. Pożegnalna uczta z uczniami znaczyła dla Jezusa, że *nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca* (J 13, 1). Dla Niego ta uczta była kolejną, ostatnią i najpełniejszą zapowiedzią przyszłego wesela – po przejściu drogą Krzyża. Jezus antycypuje to wesele, właściwie już aktualnie przeżywa radość Oblubieńca, choć widzi jednocześnie, że Jego Oblubienicę czeka jeszcze Godzina Niewiasty, dokładniej: Godzina Matki Bolesnej. Na Ostatniej Wieczerzy nie widzimy u boku Jezusa – Maryi. Oblubienica jawi się tu najpełniej w uczniu, który właśnie podczas Ostatniej Wieczerzy po raz pierwszy określa siebie jako „umiłowanego” – i nie dziwimy się temu, skoro widzimy go tu

najbliżej Oblubieńca, przy Jego piersi (13, 23n). Drugi raz „umiłowany uczeń” pojawia się w podobnej bliskości – wobec Ukrzyżowanego, gdy Ten *ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował* (19, 26). To przejście od Ostatniej Wieczerzy do Krzyża przybliżyło Godzinę Niewiasty. Zanim obiecane rozwiązanie, niosące radość, objawiło się w pierwszym spotkaniu ze Zmartwychwstałym, Ukrzyżowany wyraźnie zapoczątkował nową wspólnotę swej Oblubienicy dwojaką zapowiedzią: *Niewiasto, oto syn Twój – Oto Matka twoja* (19, 27a).

Co znaczy tajemnicze zdarzenie? Spojrzenie zewnętrzne – poza wiarą – wskazywałoby, że w cieniu krzyża wesele mesjańskie zostało przerwane: „goście weselni” smucą się, poszczą, gdyż zabrano „im pana młodego” (Mk 2, 20). Jednak w ostatniej Ewangelii ukrzyżowanie Jezusa nie jest „zabranie” Oblubieńca, tylko Jego wywyższeniem. I to wywyższenie, które zaowocuje przyciągnięciem wszystkich – bez wyjątku! – przez Jezusa „do siebie” (12, 31), objawiło swą przyciągającą moc, poczynając od wspólnoty utworzonej przez Ukrzyżowanego i łączącej Matkę z umiłowanym uczniem. Maryja nie przestała być Matką Jezusa, lecz objawienie nowego wymiaru Jej macierzyństwa zakłada nową relację do Syna-Oblubieńca – jako Jego Oblubienicy – w nowej wspólnotcie.

Nowa wspólnota, której znakiem staje się z woli Syna (Ojca) Maryja z umiłowanym uczniem, objawia stopniowo całą głębię Niewiasty-Matki-Oblubienicy. Stopnie tego przejścia rozjaśniają się w świetle wizji z *Apokalipsy*, gdzie – przypomnijmy – Niewiasta-Matka jawi się w końcu jako Oblubienica weselnych godów. Niewiasta-Matka w cieniu krzyża to Maryja, która dzięki nowej roli Matki wobec ucznia staje się w relacji do Syna Jego Oblubienicą. Nie widzimy Jej tu wyraźnie jako Oblubienicy; tajemnicę wskazuje złączenie Jej z uczniem, który „od tej godziny” przyjął Ją „do siebie” (19, 27b). Ta wspólnota staje się drogą prowadzącą przez Godzinę Niewiasty-Matki Bolesnej do wesela Oblubienicy. Sytuacji pod krzyżem odpowiada apokaliptyczny znak Niewiasty-Matki Bolesnej. Możemy rozróżnić w Niej teraz elementy Maryi i Eklezji. Matki Jezusa dotyczy ta część wizji, gdzie po „zabranie” Syna do Boga i po strąceniu diabelskiego węża na ziemię ten ostatni *począł ścigać Niewiastę, która porodziła Mężczyznę* (Ap 12, 13). Obrazowe słowa wskazują udział Matki w tajemnicy Syna, dramatyzują to, co w ostatniej Ewangelii zawiera się w prostym obrazie trwania w cieniu krzyża. Z drugiej strony wyraźne są w apokaliptycznej wizji elementy Eklezji, przeżywającej ucisk w świecie: *strącony wąż pała gniewem na Niewiastę, i odszedł rozpocząć walkę z resztą jej potomstwa, z tymi, co [...] mają świadectwo*

Jezusa (12, 17). Tę eklezjalną stronę Niewiasty-Matki reprezentuje w cieniu krzyża uczeń Jezusa, którego czeka jeszcze, w świetle zapowiedzi Mistrza, przejście przez Godzinę Niewiasty. Przyjęcie Maryi „do siebie” pomaga w przejściu, prowadzi w przeżyciu Pasji – od smutku Matki Bolesnej do wesela Oblubienicy.

3. Pasja Miłości

Doszliśmy do miejsca, gdzie Godzina Niewiasty-Matki Bolesnej odsłania się w nowej postaci – dzięki przyjęciu Maryi do siebie jako Matki. Ten ostatni przejaw Jej obecności w ostatniej Ewangelii jest znaczący. Zniknięcie Niewiasty-Matki pozostawia miejsce dla nowej obecności, związanej odtąd z osobą umiłowanego ucznia. Słyszymy teraz o nim więcej, on sam poświadcza dzieje swego duchowego wzrastania. Tak owocowało dla niego przyjęcie do siebie Maryi. Samo „przyjęcie” Jej poświadcza jakby całościowe spojrzenie na Maryję przez autora ostatniej Ewangelii: nie widzimy tu rozwoju w Jej postawie – już od początku Jej wiara ‘wyprzedza’ wiarę uczniów i dlatego także na końcu wystarcza wzmianka o trwaniu pod krzyżem, aby można było widzieć w tym oznakę wytrwania Maryi w wierze. Koniec drogi łączy się z początkiem – na drodze, na której *Maryja utrzymała wiernie swe zjednoczenie z Synem aż do krzyża, przy którym [...] najgłębiej ze swym Jednorodzonym współcierpiała (condoluit) i z ofiarą Jego złączyła się matczynym duchem, z miłością godząc się (amanter consentiens), aby doznała ofiarniczego wyniszczenia żertwa z Niej narodziła*¹⁰.

Sobowe słowa o współcierpieniu w miłosnym pogodzeniu się Maryi z ofiarą Syna wyrażają to, co łączy Matkę Bolesną z Oblubienicą: Jej udział jako Niewiasty w Jego dziele „drugiego”, prawdziwego Adama. Jednak umiłowany uczeń opisuje to współuczestnictwo nie od strony Maryi, ale w swej osobistej perspektywie, wynikającej z przyjęcia Jej do siebie. Dlatego drogą do zgłębienia Jej udziału w Pasji staje się świadectwo współuczestnictwa w niej umiłowanego ucznia, który jako autor Ewangelii prezentuje na przykładzie swoim oraz innych uczniów stopniowe wzrastanie w pojmowaniu Pasji jako objawienia Miłości.

¹⁰ LG 58; początkowe słowa stały się, jak wiadomo, wątkiem przewodnim *Redemptoris Mater*.

Maryję – widzieliśmy – wyróżnia w ostatniej Ewangelii wiara jako postawa, do której inni musieli jeszcze dojrzeć. Ewangelista sam opisuje, w jaki sposób i jego wiara wymagała pogłębienia. Po świadectwie w świetle początku znaków, gdy również on znalazł się wśród tych, którzy „uwierzyli”, wyraźna wzmianka o jego wierze pojawia się dopiero po śmierci Jezusa, wobec pustego grobu. Uczeń udał się tam z Piotrem, zaniepokojony wieścią Marii Magdaleny o „zabraniu Pana z grobu”. Swe widzenie przekazał w Ewangelii jakby w dwóch odsłonach. Gdy jeszcze przed Piotrem przybył do grobu, wtedy się *nachylił, zobaczył leżące płótna, jednakże nie wszedł do środka*. Chwilę później, już w środku, można było zobaczyć więcej; zostało to opisane po wejściu Piotra do grobu jako jego widzenie: *ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu*. Widzenie ucznia umiłowanego po wejściu do grobu tak oto się dopełniło: *Ujrzał i uwierzył. Dotąd bowiem nie rozumieli jeszcze Pisma, że On ma powstać z martwych. Uczniowie zatem powrócili znowu do siebie* (J 20, 2-10).

Wolno przyjąć: kolejny powrót ucznia „do siebie” znaczył na tle wydarzeń pod Krzyżem powrót do Matki, którą przyjął jako swoją... Teraz przybliżył się on jeszcze bardziej do Niej, skoro „uwierzył” w zmartwychwstanie Jezusa, zanim stał się świadkiem osobnych zjawień Zmartwychwstałego. Jego wiarę pobudziła wizja pustego – nie do końca! – grobu, zwłaszcza pozostawione w nim płótna i chusta, dwa dopełniające się świadectwa tajemnicy¹¹. Doświadczenie związane z grobem poświadcza pośrednio, że wcześniejsza wiara ucznia nie wystarczała i, podobnie jak u pozostałych uczniów, uległa zachwianiu w obliczu krzyża. Dzięki swemu trwaniu z Maryją pod krzyżem mógł on wprawdzie zobaczyć jeszcze jeden znak Ukrzyżowanego, jego sens jednak rozjaśnił się dopiero w świetle pojętego wreszcie Pisma. Wtedy mógł opisać widzenie przebitego boku Jezusa jako spełnienie zapowiedzi proroka: *Będą patrzeć na Tego, którego przebili* (19, 37). Spojrzenie na Przebitego wiązało się w proroczej wizji z „wylaniem Ducha pobożności” i z wytryśnięciem źródła „na obmycie grzechów” (Za 12, 10; 13, 1). Zatem uczeń, który przyjął Maryję do siebie, mógł uwierzyć w końcu, że strumienie wody i krwi z boku Przebitego

¹¹ W obu pamiątkach można rozpoznać darzone później wielką czcią relikwie chrześcijańskie: bardziej znane stało się płótno, czczone w naszych czasach jako Całun Turyński, natomiast „chusta” (*sudarion*), łączona z tradycyjną „chustą Weroniki”, jest przechowywana do dzisiaj we włoskiej miejscowości Manoppello. Por. najnowszą, naukową publikację: *Il Volto Santo di Manoppello*, red. H. PFEIFFER, Carsa Edizioni, Pescara 2000.

zapowiadają spełnienie zapowiedzi Ducha jako „wody żywej” z Jego wnętrza¹². W *Pierwszym Liście Jana* wszystkie trzy elementy łączą się w jednym świadectwie o Chrystusie: *Trzej bowiem dają świadectwo: Duch, woda i krew, a ci trzej w jedno się łączą* (1 J 5, 7n). Znak Ukrzyżowanego wskazuje przyszłe wypełnienie, symbolizuje to, że właśnie ze śmierci Jezusa wypływa życie, na razie ukryte, jednak objawione wyraźnie w Jego zjawieniach się i posłaniu Ducha.

Dojrzewanie wiary jest otwieraniem się na Ducha – na Miłość, objawioną w życiu i śmierci Jezusa. Również od tej strony ostatnia Ewangelia poświadcza wzrastanie, jakiego potrzebował umiłowany uczeń. Objawienie Boga, który „jest miłością” (1 J 4, 8. 16), przenika całą jego Ewangelię – po kulminację w „godzinie” Paschy, Pasji Miłości aż do końca. Jezus objawia miłość jako podstawę swego „nowego przykazania” – wzajemnej miłości wśród uczniów opartej na fundamencie Jego: *tak jak Ja was umiłowalem* (J 15, 12). A *jak On umiłowal, o tym świadczy Jego całe życie i śmierć*.

Miłość Jezusa jako postawa jest jedna, jej imiona wszakże są różne... Najczęstszym imieniem jest *agape* – to właśnie pojęcie pojawia się także w powyższych słowach Ewangelii, czy to w postaci rzeczownika, czy to czasownika (*agapein*). Pojęcie nie pojawiło się dopiero w Nowym Testamencie; było znane w świecie hellenistycznym, i jeszcze przed chrześcijaństwem – w greckim przekładzie Starego Testamentu – zostało zastosowane dla wyrażenia zarówno miłości Boga do ludzi, jak i miłości do Boga i bliźniego. W języku greckim inne określenia miłości były początkowo jeszcze ważniejsze. Najpierw był *eros*, który przyjmował różne znaczenia, czy to kosmicznej siły, czy namiętności, świadczącej o braku, zatem odróżnianej od bóstwa; następnie bardziej duchową, wznioślejszą postacią miłości stała się *filia*, choć i w tym przypadku filozofowie negowali możliwość istnienia *filia* pomiędzy człowiekiem a bóstwem¹³. Aby zatem wyrazić nowość objawienia biblijnego Boga miłości, pojęcie *agape* mogło wydawać się bardziej odpowiednie niż *eros* albo *filia*. Stąd *agape* pojawia się w Nowym Testamencie wielokrotnie, łącznie z kluczowym: „Bóg jest miłością (*agape*)”; natomiast *eros* jest całkiem nieobecny, podczas gdy *filia* pojawia się tylko raz, i to w negatywnym znaczeniu¹⁴.

¹² J 7, 37; więcej w: J. BOLEWSKI, *Początek w Bogu...*, 267n. 399.

¹³ Por. E.R. DODDS, *Grecy i irracjonalność*, tł. J. Partyka, Wyd. Homini, Bydgoszcz 2002, 40.

¹⁴ Według BT: *Cudzołóznicy, czy nie wiecie, że przyjaźń (filia) ze światem jest nieprzyjaźnią (echtra) z Bogiem?* (Jk 4, 4). Na temat *filia* por. O. KAISER, *Der Mensch unter dem Schicksal. Studien zur Geschichte, Theologie und Gegenwartsbedeutung der Weisheit*, Walter de Gruyter, Berlin-New York 1985, 206n.

Dla odróżnienia miłości w sensie *agape* od miłości w sensie *filia* zaczęto łączyć tę ostatnią z przyjaźnią – w tym duchu przekłada się słowa Jezusa, który nazywa swych uczniów „przyjaciółmi (*filoi*)” (J 15, 13n). Owszem, określenie pozostaje ważne, jeszcze ważniejsze jest jednak, aby nie rozłączać miłości-przyjaźni-*filia* od miłości-*agape*. Przyjaciel Jezusa to uczeń, którego On miłuje. Zanim w Ewangelii jej autor określi siebie jako *ucznia, którego Jezus miłował (egapa)* (J 13, 23), mówi: *Jezus miłował (egapa) Martę i jej siostrę, i Łazarza* (11, 5), a krótko wcześniej Ewangelista przytoczył słowa obu sióstr: *Panie, oto choruje ten, którego Ty kochasz (fileis)* (11, 3); podobnie później przytoczona jest uwaga świadków płaczu Jezusa przy grobie Łazarza: *Oto jak go miłował (efilei)!* (11, 36). Zatem Ewangelista rozróżnia, lecz i łączy oba znaczenia miłości – często je traktuje zgoła zamiennie¹⁵. W otoczeniu Jezusa nie należy oddzielać „przyjaciół” od „umiłowanych” przez Niego uczniów – jednych i drugich darzy On najwyższą miłością, darem życia oddanego za wszystkich. Sam Ewangelista jako „uczeń, którego Jezus miłował” jest wyróżniony nie tyle miłością Jezusa, który miłuje również innych, ile pozycją zajmowaną przy Jego boku – zwłaszcza podczas Ostatniej Wieczerzy i pod krzyżem.

Umiłowany uczeń jest obrazem (typem) postawy, jaką w relacji do Jezusa mają przyjąć ostatecznie wszyscy Jego wyznawcy. Autor Ewangelii nie mówi o swojej miłości do Chrystusa. Potrzebę jej oczyszczenia wskazuje na przykładzie Marii z Magdali, której miłość do Jezusa wymagała przemienienia. Gdy po Jego zmartwychwstaniu Magdalena chciała Go zatrzymać, jakby Jej miłość do Niego zatrzymała się na dotychczasowej postaci, Jezus powstrzymał Ją słowami: *Nie zatrzymuj Mnie* (20, 17). Możemy przyjąć: umiłowany uczeń mógł być uwolniony od pokusy zatrzymania Jezusa czy zatrzymania się w swojej miłości do Niego, gdyż pomogła mu przemiana, zapoczątkowana przez przyjęcie do siebie Niewiasty-Matki, której miłość do Syna jawi się w ostatniej Ewangelii już od początku jako macierzyństwo otwarte na relację oblubieńczą.

Proces oczyszczenia miłości do Jezusa jest ukazany jeszcze jaśniej na przykładzie Piotra. W Ewangelii Łukasza sam Jezus zapowiedział mu nie tylko zaparcie się w godzinie męki, ale także dokonanie

¹⁵ Z jednej strony mamy wypowiedź Ewangelisty, że *Ojciec miłuje (agapa) Syna* (J 3, 35), z drugiej strony słowa Jezusa: *Ojciec bowiem miłuje (filei) Syna* (J 5, 20). Podobnie, na zakończenie Ewangelii w trzykrotnym zapewnieniu Piotra o miłości powtarza się: „miłuję (*filó*)” (21, 15n), podczas gdy w pytaniu Jezusa pojawia się dwa razy *agapas*, za trzecim razem *files* – a badacze traktują te wypowiedzi jako równoznaczne; por. R. SCHNACKENBURG, *Das Johannesevangelium. III. Teil...*, 432n.

zwrotu – nawrócenia, po którym miał umacniać innych¹⁶. Uderza jednorazowe pojawienie się tego pojęcia w ostatniej Ewangelii, znowu w odniesieniu do Piotra, po jego decydującym spotkaniu ze Zmartwychwstałym – odnowionym powołaniu¹⁷. Widzimy tu, że „zwrotne” przeżycie Apostoła wiązało się z nowym spojrzeniem na miłość do Jezusa. Znane potrójne pytanie Zmartwychwstałego nie rozróżnia w miłości między *agape* i *filia*, raczej obejmując oba wymiary¹⁸. Kwestia dotyczy tego, czy Piotr miłuje „więcej (*pleon – plus*)” od innych (21, 15). Apostoł w swej odpowiedzi wydaje się zakładać oczywistość owej większej miłości, nie pamiętając o tym, że dla Jezusa *nie ma większej (meidzona) miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich* (15, 13). Owszem, Piotr już wcześniej był pewien u siebie takiej właśnie miłości, zapewniając Umiłowanego: „życie moje oddam za Ciebie”, na co Jezus odpowiedział mu pytaniem – i zapowiedział upadek (13, 37n)... A zatem końcowe pytanie Zmartwychwstałego ma przypomnieć nie tylko sam upadek, ale także jego tło: niewłaściwe wyobrażenie ‘własnej’ miłości do Niego. Liczy się nie tyle większa miłość do Jezusa, ile przyjęcie Jego miłości jako życia oddanego za przyjaciół-umiłowanych – i przyjęcie, że jest się przez Niego *tak* umiłowanym.

Oczyszczenie miłości do Jezusa dokonało się na drodze Męki – w przejściu przez cierpienie. Właśnie Jego Przejście – Pascha – pokazuje, że Miłość objawia się nie tylko jako *agape* i *filia*, ale jako przyjęcie rozszalałych przeciwko Niemu namiętności, zadających Mu cierpienie. To, co nazywamy Pasją – Męką Chrystusa – znaczy przyjęcie pasji jako cierpienia ze strony namiętności: *passio* (po łacinie) – *pathos* (po grecku). Nowy Testament łączy je w liczbie pojedynczej albo mnogiej z uczuciami przeciwnymi Chrystusowi; w przekładzie Biblii Tysiąclecia mamy: „bezpieczne namiętności (*pathé, passiones*)” (Rz 1, 26), „lubieżność (*pathos, libido*)” (Kol 3, 5)... Znoszący to wszystko ze strony ludzi Chrystus „cierpiał, poniósł mękę (*epathen – passus est*)” (Hbr 5, 8; 13, 12) – z miłości nie tylko do przyjaciół, ale także (zwłaszcza!) nieprzyjaciół. Namiętności także są znakiem miłości – najbardziej znanej jako *eros*. Ostatecznie: Pasja Miłości, któ-

¹⁶ Wyraża to wieloznaczny czasownik *epistrefein* (Łk 22, 32); u Łukasza pojęcie może znaczyć „zwrócenie się ku”, ale najczęściej – bez okoliczników – nawrócenie się (por. wieloznacznie w Łk 1, 16n; 17, 4; jednoznacznie w Dz 3, 19 – w połączeniu z *metanoeite!*).

¹⁷ J 21, 19n: ‘Pójdź za Mną!’. Piotr dokonawszy zwrotu (*epistrafes; Vlg.: conversus*) zobaczył idącego za sobą ucznia, którego miłował Jezus. Przekład „obróciwszy się” (BT) mówi za mało.

¹⁸ Por. wyżej przyp. 15.

ra objawia Jezus, to Jego *agape-filia* przyjmująca nasz *eros* i znosząca jego ciemną, bolesną stronę.

4. Wizja wiary Bolesnej

Powracamy pod krzyż, aby z umiłowanym uczniem nie tyle miłować „więcej”, ile widzieć lepiej i głębiej to, co wtedy się dokonało. Głębsze spojrzenie, owoc przejścia przez Pasję Miłości, łączyło się dla ucznia z przyjęciem do siebie Maryi jako Matki. Jego wiara, widzieliśmy, zbudziła się w kontakcie z opuszczonym grobem. I zauważyliśmy, że wiara w zmartwychwstanie bez osobnej wizji Zmartwychwstałego mogła być oznaką przyjęcia do siebie nie tylko Maryi, ale także Jej postawy – wiary, która trwała w obliczu Krzyża, widząc i tu więcej od innych. ‘Styczna’ postawa Bolesnej, wydobyta w motywie *Stabat Mater*, uderza także w Ewangelii na tle późniejszego poruszenia „pierwszego dnia po szabacie”, gdzie widzimy najpierw idącą-biegącą Magdalenę, następnie idących-biegających uczniów (20, 1-4). Jeśli do świadków, stojących wcześniej obok krzyża (Marii Magdaleny oraz umiłowanego ucznia) dołączymy w ogólnym ruchu do grobu także kobiety, wymienione wyraźnie w pozostałych Ewangeliiach (Mk 16, 1; Mt 28, 1; Łk 24, 10) i bliskie niewiastom „obok krzyża”, to brak jakiegokolwiek wzmianki o Matce Jezusa staje się wymowny: końcowe stanie blisko Syna znaczy doprawdy stałość Jej wiary w Niego. To wszystko, do czego uczniowie dojrzewali po śmierci Jezusa stopniowo, Maryja widziała oczami wiary wcześniej. Odważmy się więc w świetle ostatniej Ewangelii na teologiczną rekonstrukcję spojrzenia Bolesnej w cieniu krzyża.

Pierwsze porównanie – z postawą umiłowanego ucznia – pozwala przyjąć, że wiara Maryi w obliczu Ukrzyżowanego nie tylko wyprzedzała Jego późniejsze zjawienia, lecz ich nie potrzebowała. Nie należy zatem ‘uzupełniać’ Ewangelii wyobrażeniem, jakoby Matka Jezusa została ‘wyróżniona’ pierwszym Jego zjawieniem się – przed innymi, wspomnianymi w pismach Nowego Testamentu¹⁹. Wszystkie poświadczane zjawienia pokazują, że miały one pobudzić osłabłą wiarę, zagubioną w ciemnym doświadczeniu Pasji. Skoro Maryję wyróżnia – na tle bieżącej „pierwszego dnia po szabacie” – Jej trwanie w staniu, w postawie wiary, to wyróżnia Ją także specyficzne widzenie związane z wiarą – zgodnie z najgłębszą definicją na biblij-

¹⁹ Także św. Ignacy Loyola, *Ćwiczenia duchowe*, 218n; por. moje: *Zająć się Ogniem. Odkrywanie duchowości ignacjańskiej*, WAM, Kraków 2001, 262n.

nym przykładzie Mojżesza, który *wytrwał, jakby widział Niewidzialnego* (Hbr 11, 27). Na taką wiarę otworzył się później umiłowany uczeń, gdy, nie widząc Jezusa w grobie, zobaczył Niewidzialnego jako Zmartwychwstałego. W świetle tej wiary mógł ujrzyć więcej także we wcześniejszym zdarzeniu w cieniu krzyża – w znaku strumieni z boku Przebitego. Kiedy już jako wierzący tak usilnie podkreśla wagę znaku jako *prawdę, abyście i wy wierzyli* (J 19, 35), nie zapomina o wspólnocie z Maryją, której pierwszym owocem było wspólne widzenie: „Będą patrzeć” na Przebitego. Jej spojrzenie na Syna i Jego otwarty bok staje się tym ważniejsze, że jest ostatnim śladem i świadectwem Maryjnej obecności w Ewangelii oddanego Jej ucznia.

Co zatem widziała Maryja, gdy trwała-wytrwała w spojrzeniu na Ukrzyżowanego, jakby widziała Niewidzialnego? Widzieliśmy, że w oczach wierzącego już umiłowanego ucznia znak z Krzyża zapowiadał wylanie Ducha Świętego jako przyszłe działanie Zmartwychwstałego. Czy jednak Syn Boży ‘ożył’ dopiero wtedy, gdy ‘opuścił’ grób i zaczął się zjawiać? Samo Jego wejście w śmierć oznaczało zwycięstwo Życia, Boga – zgodnie z ewangelicznym świadectwem (Mt 27, 51n), gdzie moment śmierci Jezusa jest ukazany jako zwycięskie zejście do zmarłych i zmartwychwstanie!²⁰ To wszystko, co stało się jasne później, ukrywało się już w tajemniczym znaku z Krzyża. Jeśli przyjmujemy, że stała wiara Maryi nie przestała widzieć Niewidzialnego, to już „obok krzyża” Jej spojrzenie sięgało głębiej i mogło w strumieniach z boku Przebitego dojrzeć działanie Jego Ducha – Życia, Miłości.

Przechodzimy do kolejnego porównania... W otwarciu się na to, co na swej drodze wiary pojął umiłowany uczeń, rozpoznaliśmy, że stała wiara Maryi widziała w znaku Przebitego nie koniec, ale początek nowego życia, jeszcze ukrytego, a wyraźniej objawionego w zjawieniach Zmartwychwstałego i napełnieniu uczniów Duchem Świętym. Przebity bok Ukrzyżowanego rozjaśnia swą tajemnicę w świetle świadectwa, związanego z innym uczniem – Tomaszem. Jest on nie tylko przeciwieństwem, ale także dopełnieniem umiłowanego ucznia. Przeciwnie jakby postawy budzenia się wiary – z jednej strony w obliczu Niewidzialnego, z drugiej strony dzięki Jego zjawieniu – dopełniają się właśnie w znaczeniu znaku przebitego boku. Tomasz oczekiwał słusznie, że doświadczenie Zmartwychwstałego winno dopełnić uprzednie, bolesne przeżycie Jego męki, która pozostawiła ślady – zadane Mu rany. Te na rękach były poniekąd oczywiste, skoro powstały podczas

²⁰ Więcej w moim: *Maryja w królestwie Syna i Ducha*, w: *Trójca Święta a Maryja*, red. T. SIUDY, K. PEK MIC, Wyd. Polskie Towarzystwo Mariologiczne, Częstochowa 2000, 165-185.

przybijania do krzyża. Bardziej tajemnicza rana otworzyła się w boku Jezusa – po Jego śmierci, gdy przebito Mu bok, aby stwierdzić, że umarł naprawdę, po czym „natychmiast wypłynęła krew i woda”. Niezwykłe zdarzenie zapowiadało zjawienie się Zmartwychwstałego, z raną swego boku, z którego nie płyną już strumienie świadczące o śmierci, tylko wypływa życie, dar ożywiającego Ducha Świętego. To pierwszy i najważniejszy dar, przekazany przez Jezusa uczniom po zmartwychwstaniu: „Przyjmijcie Ducha Świętego”²¹. Dokonało się to w czasie pierwszego spotkania ze Zmartwychwstałym, kiedy nie było wśród nich Tomasza. „Niedowiarkowi” (20, 27) zawdzięczamy potwierdzenie tajemniczego związku – między darem Ducha Świętego a przebitym bokiem Jezusa.

Łącząc oba świadectwa dojrzewania wiary w Zmartwychwstałego, wnikamy w głębię spojrzenia wiary Maryi u stóp Ukrzyżowanego. Widzi Ona Niewidzialnego – Żywego, który pozostaje niewidzialny jako działający w Duchu Świętym. I widzi Jego dary, symbolizowane przez krew i wodę. Symbole są złożone, dają do myślenia... Samo przebicie boku Skazanego miało na celu sprawdzenie (w razie potrzeby sprowadzenie!) Jego śmierci – dlatego włócznia celowała w serce²². W świetle wiary symboliczne strumienie przyjmują dodatkowe znaczenie. Wspomnieliśmy już późniejsze świadectwo o Chrystusie, w którym jednoczą się: „Duch, woda i krew”. Obecnie zauważmy głębsze, dwójakie przesłanie tego świadectwa. Z jednej strony mamy jako podstawę wcześniejsze słowa: *Jezus Chrystus jest tym, który przyszedł przez wodę i krew, i Ducha, nie tylko w wodzie, lecz w wodzie i we krwi* (1 J 5, 6); chodzi tutaj o historyczne zdarzenia, związane zarówno z Jego chrztem, jak i – w polemice przeciw gnozie – ze zbawczą śmiercią. To znaczy: w ofierze Krzyża spełnia się zapowiedź Ducha, który przez Jana Chrzciciela wskazał na Jezusa jako Baranka, znoszącego grzech świata²³. Z drugiej strony to znoszenie grzechu w przejściu „przez... Ducha” dopełnia się właśnie przez to, że Duch działający w życiu i śmierci Jezusa prowadzi Jego (i swoje!) dzieło w Kościele: teraz Duch jest na pierwszym miejscu, a woda i krew oznaczają sakramenty życia wiecznego – Chrzest i Eucharystię – tak istotne w ostatniej Ewangelii²⁴. Tu znajduje również uzasadnienie

²¹ J 20, 22 – pojawia się ten sam czasownik *lambanó*, który w J 19, 27 opisuje „przyjęcie” Maryi do siebie.

²² Por. R. SCHNACKENBURG, *Das Johannesevangelium. III. Teil...*, 338.

²³ J 1, 29. 33. Także greckie *ho airon* jest podobnie wieloznaczne jak polskie: „znoszący”.

²⁴ Por. R. SCHNACKENBURG, *Die Johannesbriefe*, Herder, Freiburg-Basel-Wien 1963, 260n.

tradycyjna wizja Ojców Kościoła: krew i woda, wypływające z boku Jezusa, symbolizują sakramenty Kościoła, a głębiej prasakrament Eklezji wydobytej z otwartego Serca Chrystusa.

To jeszcze nie wszystko, co można dojrzeć w teologicznym widzeniu, rozjaśniającym w świetle wiary znak Ukrzyżowanego... Zaczynamy pojmować, że ostatnie symboliczne wizje liczą się nie tyle jako rekonstrukcja ‘historycznego’ widzenia Maryi w cieniu krzyża, ile jako wizja wiary, stopniowo rozwijająca się we wspólnocie, która przyjęła Matkę Jezusa do siebie i jest prowadzona przez Jego Ducha „do całej prawdy” (J 16,13). Droga dalej się rozwija. Przesłanie z ewangelicznej wizji Zmartwychwstałego dla Tomasza dopełnia się dzięki nowym wizjom, danym w ostatnim wieku św. Faustynie Kowalskiej. Oto najgłębsze świadectwo więzi między przebitym bokiem Ukrzyżowanego a darem Ducha Zmartwychwstałego: krew i woda z Jego boku symbolizują strumienie łaski z Jego Serca – Źródła Bożego Miłosierdzia. Jedna wizja scala dwa wymiary Misterium Pasji Miłości. Z jednej strony ciemnieje tajemnica śmierci, wyjaśniająca się pod znakiem Godziny Miłosierdzia, z drugiej strony jaśnieje Dzień Pański, Niedziela Miłosierdzia, związana w liturgii słowa Bożego z wizją daną Tomaszowi w kolejną niedzielę po Dniu Wielkiej Nocy²⁵. Jeśli szukamy konkretnego obrazu tej ostatniej wizji, znajdujemy go właśnie w postaci Bożego Miłosierdzia w Jezusie – tak, jak ukazuje Go słynny wizerunek opatrzony słowami: „Jezu, ufam Tobie”.

Wizja Zmartwychwstałego wiązała się w oczach św. Faustyny z Ukrzyżowanym nie tylko w obrazie promieni z Serca Jezusa, lecz i w Jego spojrzeniu, które według świadectwa Siostry: *z tego obrazu jest takie, jako spojrzenie z krzyża*²⁶. Słowa prowadziły do dwóch interpretacji. Jedna pojmowała je dosłownie jako spojrzenie skierowane ku dołowi; znalazło to wyraz na pierwszym obrazie wileńskim, powstałym według sugestii ks. Sopoćki. Głębsze znaczenie, podane przez jezuitę, ks. Andrasza, drugiego kierownika duchowego Faustyny, zostało wyrażone na bardziej znanym obrazie krakowskim: *intencją jest spojrzenie pełne miłości miłosiernej wobec wszystkich ludzi, których Jezus odkupił na krzyżu*²⁷. Te dwie wykładnie możemy znowu połączyć w spojrzeniu wiary Bolesnej: stała wiara Maryi w cieniu krzyża jest otwarta na wszystkie znaczenia, które się wyłaniają

²⁵ Por. J 20, 26: „po ośmiu dniach” – w znaczeniu: ósmego dnia po Niedzieli Wielkanocnej.

²⁶ Cyt. według: A. WITKO, *Boża tajemnica Miłosierdzia. Święta Faustyna i Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego*, Wyd. ‘M’, Kraków 2002, 107.

²⁷ Tamże, 128.

w świetle Ducha Świętego, prowadzącego uczniów i nas do zgłębienia prawdy Zmartwychwstałego. Matka Bolesna poświadcza: spojrzenie wiary na Krzyż i Ukrzyżowanego widzi Niewidzialnego, zjawiającego się w obrazie Bożego Miłosierdzia! Tak oto łączy się błogosławieństwo wizji danej Tomaszowi i Faustynie z błogosławieństwem tych, którzy *nie widzieli, a uwierzyli* (J 20, 29). Znakiem tego błogosławieństwa jest Bolesna stojąca przy Krzyżu – jako wierząca – widząca Życie i Miłosierdzie Boże tam, gdzie pozostali jeszcze nie wierzyli, bo nie widzieli Niewidzialnego...

5. Znak Oblubienicy

Wizja wiary Matki Bolesnej łączy w sobie Jej spojrzenie na tajemnicę Krzyża z naszym spojrzeniem na Nią. Posuwamy się tu śladami umiłowanego ucznia, który jako pierwszy przyjął Maryję do siebie. To dzięki przyjęciu Jej do siebie możemy sobie przyswoić Jej widzenie jako nasze osobiste. Widząc w Maryi naszą Matkę, uczymy się widzieć w Niej więcej aniżeli Matkę Jezusa: przybliżamy się do tajemniczej Oblubienicy Syna.

Postać Oblubienicy pozostała w cieniu krzyża w ukryciu. Miejsce uczty weselnej zajęła tu Pascha, w której ukrywa się także Jezus-Oblubieniec – w postaci Baranka ofiarnego. Ta wizja spina w ostatniej Ewangelii początek i koniec: objawiony po swym chrzcie z wody Baranek, znoszący grzech świata, dopełnia dzieła w przejściu krzyżową drogą krwi. Jezusa jako nowego Baranka paschalnego wskazał umiłowany uczeń w kolejnym świadectwie związanym z ukrzyżowaniem. Gdy żołnierze, widząc, że Ukrzyżowany zmarł, nie złamali mu nóg jak innym skazańcom, stało się to według późniejszej wizji wiary, *aby się wypełniło Pismo: ‘Kość jego nie będzie złamana’*²⁸. Dalej i głębiej ofiara nowej uczty paschalnej objawi się jako wesele. Smutek uczniów przemieni się w radość, a wtedy też Ostatnia Wieczerza dopełni się jako nowa uczta weselna. Widzimy ją w końcu w apokaliptycznej perspektywie jako „uczty Godów Baranka”, na którą *Jego Małżonka się przystroiła* (Ap 19, 7. 9) – gdy zaś objawienie się dopełnia, oglądamy „Oblubienicę, Małżonkę Baranka” jako *Miasto Święte – Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga, mające chwałę Boga* (21, 9n).

Perspektywa, w której Oblubienica jawi się w Eklezji jako wspólnocie wiary, znajduje dodatkowe naświetlenie w spojrzeniu na znak

²⁸ J 19, 36; por. Wj 12, 46, gdzie słowa odnoszą się do baranka paschalnego.

Ukrzyżowanego. Powracamy do tradycyjnej interpretacji Ojców i z nimi widzimy w strumieniach z otwartego Serca Jezusa wyłonienie się Eklezji, Jego Oblubienicy. Tu mamy także korzenie kolejnego obrazu: z otwartego boku Chrystusa jako nowego Adama została wydobyta nowa Ewa – Niewiasta-Eklezja, Matka odnowionej ludzkości. Znowu potwierdza się to, że w Nowym Testamencie wyraźne jest odniesienie obrazów Oblubienicy Chrystusa i nowej Ewy do Eklezji. Jeśli u boku Chrystusa „jako baranka niepokalanego (*amómou – immaculati*)”, który nas odkupił swoją „drogocenną krwią” (1 P 1, 19), szukamy Oblubienicy, znajdujemy ją w Eklezji: wydał On za nią siebie, aby ją *uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą, [...] aby osobiście stawić przed sobą Kościół jako [...] święty i niepokalany (amómos – immaculata)* (Ef 5, 25n). Jednak otwarcie się na Maryję dzięki przyjęciu Jej – i Jej tajemnicy – do siebie, pozwoliło na stopniowe zobaczenie właśnie w Niej osobowej, pierwszej i najczystszej postaci Eklezji – Niepokalanej Oblubienicy. Gdy więc obecnie patrzymy oczami wiary na Maryję stojącą przy Krzyżu, nie wolno Jej izolować od wizji rozwiniętej w Tradycji, zwłaszcza tej, która doprowadziła do przyjęcia dogmatu Jej niepokalanego poczęcia.

Powoli dopełnia się nasze rozważanie tajemnicy Matki Bolesnej. Przejście, jakiego Maryja doznaje w Godzinie Krzyża, jest udziałem w Godzinie Niewiasty, zapowiedzianej przez Jezusa uczniom, ale znaczącej także dla Jego Matki nowe macierzyństwo. Jako Matka dana uczniom, reprezentowanym przez umiłowanego, pomaga Ona w rodzeniu się do nowego życia. Można widzieć tu nowe Jej uczestnictwo w rodzeniu samego Jezusa, w Jego przejściu przez gehennę śmierci – wtedy Jej boleści jawią się jako zaiste piekielne. Do Syna jednak upodabnia Ją na pierwszym miejscu nie tyle wielkość ucisku-boleści, ile wielka miłość. I nie jest to jedynie miłość Matki, ale – rozpoznając w Synu coraz pełniej miłość Oblubieńca – rozpoznajemy w Matce miłość Oblubienicy.

Miłość Oblubieńca spełnia się na krzyżu w postawie, której obrazową postacią jest Baranek, znoszący grzech świata. Znoszenie grzechu wiąże się z niewinnością Baranka: jako niepokalany jest on wolny od grzechu nie w sensie braku ‘styczności’ z nim, ale w głębszym sensie, który pozwala nie tylko na ‘dotknięcie’, ale na pełne przyjęcie złego – bez ulegania mu, przeciwnie – w objęciu go mocą niepokalaności. Ta moc objawia najgłębiej miłość, która „wszystko znosi”, gdyż *cierpliwa jest, łaskawa [...] wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma [...] nigdy nie ustaje* (1 Kor 13, 4-8). Co zatem obraz „Baranka niepokalanego” objawia jakby nieosobowo

i negatywnie, to wyraża się osobowo i pozytywnie w postawie miłości Ukrzyżowanego, ściślej Jego miłosierdzia, obejmującego tych, którzy miłość odrzucają, tym samym okazując, jak bardzo jej potrzebują – zaiste, *nie wiedzą, co czynią* (Łk 23, 34).

Mimo ukrycia Oblubienicy w cieniu Krzyża możemy rozpoznać ślady Jej obecności. Nieosobowo i negatywnie wskazują na Nią znaki śmierci Jezusa – krew i woda z Jego boku jako zapowiedź Eklezji. Tę wizję zawdzięczamy autorowi ostatniej Ewangelii, jego wspólnocie z Maryją, którą przyjął on do siebie. Z kolei spojrzenie na Matkę Jezusa w duchu Tradycji pozwala zobaczyć jeszcze więcej. Odwołujemy się do najbardziej dramatycznego, zgoła drastycznego obrazu ukrzyżowania, znanego jako dzieło Matthiasa Grünewalda²⁹. Na wielką postać Ukrzyżowanego, okrutnie zeszpeconego wskazuje wyciągniętym znacząco palcem Jan Chrzciciel; obok niego stoi Baranek z krzyżem, ukazujący plastycznie sens ofiary Baranka, znoszącego grzech świata. Z ust Jana wychodzą słowa, zapisane po łacinie i wzięte z ostatniej Ewangelii, gdzie Chrzciciel mówi o potrzebie wzrastania Chrystusa i swojego przy Nim umniejszenia (por. J 3, 30). Wyciągnięty palec obejmuje również osoby po drugiej stronie Krzyża: wyróżnia się tu Maryja w białej szacie, którą komentatorzy kojarzą z Jej wdowim stanem. Ale – czy biała szata wdowy nie kryje głębiej Oblubienicy? Jeśli pojmimy to wdowieństwo historycznie, wiąże się ono z pierwszym Oblubieńcem Maryi, Józefem³⁰. Jednak świadectwo Chrzciciela w tej scenie wskazuje więcej. Skoro w Ewangelii, z której pochodzą jego słowa, nazwał on siebie przyjacielem Oblubieńca, to czy Oblubienicą wskazaną przezeń w obrazie nie jest Maryja, bolejąca nad odejściem Umiłowanego jak wdowa po stracie Oblubieńca?

Nie podejmujemy wątku boleści w tym obrazie³¹, zauważamy raczej dwojaką postać obecności przy Ukrzyżowanym – jakby kompletarne świadectwo Chrzciciela i Maryi. To połączenie przejawiało się niejako równolegle w dwóch innych wątkach Tradycji. Z jednej strony mamy wątek ikonograficzny, znany zwłaszcza w teologii Kościoła wschodniego pod hasłem *Deesis*, czyli modlitwy błagalnej, kierowanej do Chrystusa w centrum przez dwie postaci z obu Jego stron: Maryję i Jana Chrzciciela, także w rolach Oblubienicy i Przy-

²⁹ Dalsze szczegóły w: E. GOMBRICH, *O sztuce*, tł. M. Dolińska i in., Wyd. Arkady, Warszawa 1997, 350n.

³⁰ Ewangelie nazywają Józefa „mężem (*anér*)” Maryi: Mt 1, 19; Łk 1, 27; tradycyjne miano Oblubieńca pojawia się m.in. w Pierwszym Kanonie (Rzymskim) Mszy świętej.

³¹ Maryja na obrazie Grünewalda nie tyle stoi, ile siania się, podtrzymywana przez umiłowanego ucznia.

jaciela Oblubieńca³². Z drugiej strony elementy biblijne i kultyczne związane z Janem pomagały znaleźć uzasadnienie dla spojrzenia na Maryję wykraczającego poza Pismo Święte, np. w kwestii świętowania Jej narodzin czy świętości jeszcze w łonie matki³³. Właśnie w świetle świętego narodzenia Przyjaciela Oblubieńca można było rozpoznać w końcu jeszcze większy dar Oblubienicy – Jej niepokalane poczęcie.

Tak oto Matka Bolesna wychodzi z ukrycia, jakie spowijało Ją początkowo w cieniu Krzyża – jawi się w osobie niepokalanej Oblubienicy Baranka. Otwiera się perspektywa dopełnienia – wesela Godów Baranka. Końcowa pełnia wiąże się z początkiem... Oblubienica Niepokalana w postaci Maryi została najpierw przygotowana jako Matka Syna: niepokalanie poczęta dla Jego niepokalanego poczęcia. Ta droga prowadziła do pierwszej oblubieńczej relacji Maryi w ludzkim wymiarze – stała się Ona Oblubienicą swego Małżonka Józefa. Obrazy niepokalanego poczęcia przedstawiają Dziewczyn(kę) gotową do zaślubin³⁴ – a zatem Oblubienica Józefa jest znakiem jedności dwu wymiarów tajemnicy początku. Z kolei Jej macierzyństwo w Duchu Świętym otwiera Maryję na kolejne wymiary tajemnicy: jedności duchowego macierzyństwa wobec uczniów Syna z oblubieńczą relacją do Niego. Tu właśnie pojawia się możliwe dopełnienie dla wszystkich, którzy w ślad za umiłowanym uczniem przyjmą Maryję do siebie: przyjmując Matkę-Oblubienicę wzrastamy w Jej oblubieńczej miłości.

6. Miłość oblubieńcza

Miłość Oblubienicy jest odpowiedzią na miłość Oblubieńca – na wszystkie wymiary misterium Jego Pasji, która jako miłość-*agape-filia* dopełnia też *eros*, oczyszczając w nim stronę bolesną, więcej, otwierając oblubieńczy wymiar, obfitujący radością, weselem... Gdy Matka Bolesna wpatruje się w Ukrzyżowanego, widzi Niewidzialnego – Syna Boga, Bogatego w miłosierdzie (por. Ef 2, 4) – Baranka Mesjańskiego Wesela. Widząc Ją, nie mamy wyobrazać sobie Jej odpowiedzi na Jego miłość. Jego wolą jest, abyśmy Ją przyjęli do siebie jako Matkę. A wtedy, skoro Matka Syna stała się Jego Oblubienicą,

³² Więcej w: R. MAZURKIEWICZ, *Deesis. Idea wstawiennictwa Bogarodzicy i św. Jana Chrzciciela w kulturze średniowiecznej*, Universitas, Kraków 1994, 21.

³³ Por. G. SÖLL, *Mariologie*, Herder, Freiburg i. Br. 1978, 149n.

³⁴ Por. komentarz do słynnego obrazu D. Velazqueza *Niepokalane Poczęcie*, w: T. BORUTA, *Szkola patrzenia. Obrazowanie świąt kościelnych w dziełach wielkich mistrzów*, Wyd. Jedność, Kielce 2003, 12.

nie tylko przyjmujemy do siebie Oblubienicę, ale coraz bardziej nią się stajemy – w Eklezji. Także w tej wspólnotce jako dzieci jednego Ojca w Duchu Świętym mamy wzrastać, albowiem *obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie objawiło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest* (1 J 3, 1n).

Wyrażenie „gdy się objawi” jest wieloznaczne³⁵. Z jednej strony wskazuje objawienie zachodzące w nas i dopełniające się w tym, kim będziemy; z drugiej strony wiąże się to z końcowym objawieniem się Boga – w przejściu do Niego przez śmierć i dopełnieniu się przyjścia Chrystusa. Wspólny sens jest taki: gdy Chrystus objawi się w pełni, w swej jedności nie tylko z Ojcem w Duchu, ale także z nami, wtedy objawi się, że jesteśmy do Niego „podobni” (*homoioi*), co tutaj znaczy więcej aniżeli bycie dziećmi Bożymi. Początkowe przyjęcie Ducha Świętego, poświadczającego nasze dzieciństwo Boże, pogłębia się dzięki przyjęciu do siebie Maryi jako Matki. Dzięki wzrastaniu w tej wspólnotce możemy widzieć w Jezusie nie tylko naszego Pana, ale Brata, Przyjaciela-Umiłowanego. Maryja pomaga wzrosnąć jeszcze bardziej: dzięki jedności z Nią dojrzewamy – jak Ona w swoim ziemskim życiu – do oblubieńczej miłości wobec Niego.

Miłość oblubieńcza wyraża się w ślubie, ślubowaniu... Zaślubiny stanowią związanie się tak ściśle, jak zostało to opisane u pierwszej ludzkiej pary, męża i „mężowej”³⁶: dwoje staje się „jednym ciałem”. W przypadku Maryi te zaślubiny skupiły się od początku na Synu: była z Nim „jednym ciałem” od początku Jego życia – jako Matka z Dzieckiem. Ślub został przypieczętowany przez Jej „tak – fiat” – na całe życie. Pogłębianie się Jej więzi z Synem aż do relacji Oblubienca i Oblubienicy, dopełnionej, gdy została przez Niego wzięta do nieba, przyjęło w Jej życiu postać innego jeszcze ślubu, jak wierzy kościelna Tradycja: ślubu zachowania także po narodzeniu Syna czystości³⁷ jako postawy całkowitego poświęcenia się Jemu, tajemniczemu Oblubieńcowi.

Matkę Jezusa i Jego Oblubienicę przyjął do siebie jako pierwszy umiłowany uczeń. I dla niego przyjęcie Maryi było rodzajem ślubu, w dwojakim sensie. Po pierwsze, związał się z Nią na resztę Jej życia – najpierw jako Jej syn, ale wzrastając w tej relacji – upodabniając się do Jezusa – także jako życiowy towarzysz drogi. Nie należy wyobrażać

³⁵ Por. R. SCHNACKENBURG, *Die Johannesbriefe...*, 170n.

³⁶ Por. przekład J. Wujka: *tę będą zwać mężyną, bo z męża wzięta jest* (Rdz 2, 23).

³⁷ Wyraża to, jak wiadomo, tytuł „zawsze Dziewicy (*Aeiparthenos*)”; natomiast niekoniecznie trzeba sobie wyobrażać, że Maryja ślubowała czystość, gdy zawierała związek małżeński.

sobie, że stał się Jej oblubieńcem, jakby wchodząc na miejsce Jezusa pod tym względem. Raczej, po drugie, Jan wszedł w Jej oblubieńczą relację do Syna, jakby stając się jednym z Maryją jako Oblubienicą. Temu bowiem służy jedność ucznia z Maryją: wzrastaniu w relacji do Jezusa jako jedyne Oblubieńca, zatem stawaniem się „jednym ciałem” z Jego Oblubienicą – Maryją-Eklezją.

Umiłowany uczeń jako „typ” doskonałego ucznia wskazuje drogę i nam, abyśmy, przyjmując Maryję do siebie, wzrastali w oblubieńczej relacji do Chrystusa. Przyjęcie Jej do siebie może przybrać uroczystą postać ślubu – ślubowania. Nie bierzemy ślubu z Maryją jako Oblubienicą, ale przez ślubowanie przyjęcia Jej do siebie bierzemy ślub z samym Oblubieńcem w Jego Ciele-Kościele. Łączymy się z Nią tak ściśle, że stajemy się jakby Nią samą. Tak pojmował jedność z Niepokalaną św. Maksymilian: *należymy do Niej, do Niepokalanej. Jesteśmy Jej w sposób nieograniczony, najdoskonalej Jej, jesteśmy jakby ‘Nią samą’*³⁸.

Misterium umiłowanego ucznia to miłość, otwarta na mistyczną jedność z Jezusem jako Miłującym ostatecznie, do końca. Mistyka pociąga, ale sądzimy często, że to nie dla nas. A przecież nasze zjednoczenie z Jezusem ma być mistyczne dzięki włączeniu w Jego mistyczne Ciało, w oblubieńczą relację Chrystusa i Eklezji. Nie przypadkiem mistycy, gdy opisują głębię swego zjednoczenia z Chrystusem, używają języka relacji oblubieńczej; nie ma po ludzku większej jedności jak ta, którą symbolizuje małżeńskie złączenie się, gdzie dwoje staje się „jednym ciałem”. Nasze przeżywanie chrześcijańskiego misterium jako tajemnicy Chrystusa nie będzie pełne, jeśli pozostanie zamknięte na wymiar oblubieńczy – mistyczny. To nie zadanie tylko dla zakonnic, którym ze względu na płeć może łatwiej jest wejść w oblubieńczą relację do Chrystusa... Płeć „niepiękna” jeszcze bardziej tego potrzebuje! Gdyby zadanie wydawało się szalone, warto pamiętać o słowach Apostoła, który dopiero po śmierci Chrystusa został uczniem, nie mniej umiłowanym: *O, gdybyście mogli znieść trochę szaleństwa z mojej strony! Ależ tak, wy i mnie znosicie! Jestem bowiem o was zazdrosny Boską zazdrością. Poślubiłem was przecież jednemu mężowi, by was przedstawić Chrystusowi jako czystą dziewicę* (2 Kor 11, 1n).

Wracamy do Matki Bolesnej, w której odkryliśmy niepokalaną Oblubienicę Baranka, znoszącego grzech świata. Nie musimy wyobrazić sobie boleści, jaką przeżywała. Jej udział w Pasji Miłości Boskiej

³⁸ List z 12 IV 1933 do o. A. Vivody, w: Maksymilian Maria Kolbe, *Wybór pism*, red. J.R. BAR OFMConv, Wyd. ATK, Warszawa 1973, 257n.

go Syna to znoszenie ludzkich namiętności, zadających cierpienie, większą mocą miłości, która obejmuje wszystkie wymiary, zwłaszcza *agape-filia-eros*. Oblubienica Niepokalana, zjednoczona taką miłością z Synem, otwiera także nas, gdy Ją przyjmiemy do siebie, na poświęcenie się – oddanie siebie – miłości Oblubieńca.

Ks. dr hab. Jacek Bolewski SJ
Papieski Wydział Teologiczny „Bobolanum” (Warszawa)

ul. Rakowicka 61
PL - 02-532 Warszawa
e-mail: J.Bolewski@jezuici.pl

La Madre Dolorosa – il mistero della Sposa

(Riassunto)

Il motivo della *Stabat Mater Dolorosa* unisce in sé diversi elementi del Vangelo e della Tradizione, che cercheremo di distinguere e considerare nelle tappe successive.

1. Le figure della Madre Dolorosa. L'atteggiamento della Madre Dolorosa ai piedi della croce (Gv 19) viene tradizionalmente connesso con il preavviso del suo futuro dolore (Lc 2). Le due visioni vanno però distinte. Il dolore, preannunciato da Simeone (Lc 2, 35) è “il dolore della Madre del Messia, coinvolta in un evento antagonistico” (H. Schürmann). Si continua a parlare del suo dolore in Lc 2, 48: per designare il “dolore del cuore” esiste in greco la parola *odynómenoí* (in latino: *dolentes*); il dolore doveva essere enorme, visto che in un altro frammento del Vangelo questa espressione viene applicata nei confronti dell'uomo ricco che sta nell'inferno: “questa fiamma mi tortura” (*odynómai – crucior*) (Lc 16, 24). Nasce qui la domanda, se il dolore di Maria non preavvisi il futuro dolore dopo la “scomparsa” del Figlio nell'abisso della morte prima che “il terzo giorno” fosse scoperta la sua risurrezione. Luca però, diversamente da Giovanni l'Evangelista, non menziona alla Madre durante la Passione. La Madre Dolorosa dell'ultimo Vangelo è in primo luogo... la comunità dei discepoli (cf Gv 16, 20n). Il dolore (*thlipsis*) nell'ora della donna è anche “tribolazione” (cf 16, 33), cioè le doglie durante la messa in mondo della nuova vita. Tutte e due le forme materne del dolore – la figura della Madre Dolorosa del Vangelo di Luca e la Madre-Ecclesia del Vangelo di Giovanni si uniscono nel segno della Donna che „gridava per le doglie (*ódinousa*) e il travaglio del parto“ (Ap 12, 2).

2. Donna-Madre-Sposa. Nel Vangelo di Giovanni Maria appare prima come Donna-Madre durante le nozze di Cana. Le nozze preannunciano le nozze messianiche con Gesù come Sposo (cf Gv 3, 28n). La sposa al suo fianco è da una parte la comunità dei discepoli che raggiungono la fede (2, 11), e dall'altra la Madre come Donna, credente dall'inizio (2, 5). L'unione delle due parti avviene nell'ombra della croce, quando la Donna-Madre per volontà del Figlio è stata presa dal suo discepolo “nella

sua casa” (19, 27). L'accoglienza di Maria “nella sua casa” l'aiuta nel passaggio, l'aiuta a sopravvivere la Passione – dalla tristezza della Madre Dolorosa alle nozze della Sposa.

3. La passione d'Amore. La base per l'analisi è stata data dalle parole del Concilio: Maria “ha fedelmente mantenuto la propria unione con il Figlio fino alla croce, sotto la quale ... ha con-sofferto (*condoluit*) con il suo Primogenito in modo più profondo e ha unito il suo spirito materno con il suo sacrificio, accettando con l'amore (*amanter consentiens*) che l'olocausto da Lei nato subisse il logoramento sacrificiale” (LG 58). Per approfondire la fede e l'amore di Maria di fronte alla croce, consideriamo lo sviluppo della fede e dell'amore del discepolo prediletto, descritto nel Vangelo, che la prese “nella sua casa”. La sua fede non aveva bisogno dell'apparizione del Risorto, visto che gli era bastata la testimonianza della tomba aperta, con le bende e il sudario (Gv 20, 8). Alla luce della fede del periodo successivo il discepolo poteva anche leggere il segno del fianco trafitto di Gesù come preavviso dello Spirito (cf Gv 7, 37n; 1 Gv 5, 7n). In base all'esempio di Maria Maddalena e di Pietro l'autore del Vangelo illustra anche la purificazione dell'amore verso Gesù. Inoltre il suo Passaggio – la Pasqua – mostra che l'Amore si manifesta non solo come *agape* e *filia*, ma anche come l'accoglienza delle passioni umane che Lo fanno soffrire. Quello che chiamiamo Passione – Passione di Cristo – significa l'accoglienza della passione come sofferenza da parte delle passioni: *passio-pathos* (cf Rom 1, 26; Col 3, 5). Cristo che lo soffriva “patì (*epathen – passus est*)” (Eb 5, 8; 13, 12). Le passioni sono segno dell'amore – *eros*. La passione d'Amore rivelata da Gesù è la sua *agape-filia* che accetta il nostro *eros* e sopporta il suo lato buio, doloroso.

4. La visione della fede della Dolorosa. Il segno del fianco trafitto di Gesù era interpretato dalla Tradizione come il preavviso dei sacramenti della Chiesa, e più profondamente come il pro-sacramento dell'Ecclesia sorta dal Cuore aperto di Cristo. Alla luce della fede tale interpretazione del segno può essere assegnata a Maria che “stava” ai piedi della croce. La sua fede è aperta a tutti i significati che emergono alla luce dello Spirito Santo che guida i discepoli ad approfondire la verità del Risorto. Lo sguardo della Madre Dolorosa verso la Croce e il Crocifisso vede l'Invisibile (cf Eb 11, 27), che appare nell'immagine della Misericordia Divina, nel quale il segno del fianco trafitto si unisce con la visione data a Tommaso (Gv 20, 26n) ed a s. Faustina Kowalska.

5. Il segno della Sposa. La figura della Sposa è rimasta nascosta nell'ombra della croce. Le nozze sono state sostituite dalla Pasqua, nella quale si nasconde anche Gesù-Sposo – in forma di Agnello espiatorio. Alla luce della fede della Tradizione le sorgenti che scaturiscono dal Cuore aperto di Gesù come il sorgere dell'Ecclesia, sua Sposa, si collegano con un'altra immagine: dal fianco aperto di Cristo nuovo Adamo è stata cavata la nuova Eva – Donna-Ecclesia, Madre dell'umanità rinnovata. Qui viene riconfermato il neotestamentario riferimento delle immagini di Sposa di Cristo e di nuova Eva all'Ecclesia. Se a fianco di Cristo “come agnello senza difetti e senza macchia (*amómou – immaculati*)” che ci ha redenti con il suo “sangue prezioso” (1 Pt 1, 19) cerchiamo la Sposa, la troviamo in Ecclesia: Egli ha dato se stesso per lei, per “renderla santa, purificandola per mezzo del lavacro dell'acqua, ... al fine di farsi comparire davanti la sua Chiesa ... santa e immacolata (*amómos – immaculata*)” (Ef 5, 25n). L'aprirsi a Maria prendendola – e il suo segreto – nella sua casa ha

permesso di vedere gradualmente proprio in Lei la forma personale, prima e la più pura dell'Ecclesia – la Sposa Immacolata.

6. L'amore sponsale. Siccome la Madre del Figlio è diventata sua Sposa, noi, prendendola a casa nostra non solo accogliamo la sposa, ma anche la diventiamo sempre più – nell'Ecclesia. Il discepolo prediletto come “tipo” di discepolo perfetto mostra la via anche a noi, affinché, prendendo Maria a casa nostra, cresciamo nella relazione sponsale verso Cristo. Quest'accoglienza di Maria può assumere una forma solenne di voto. Non è un matrimonio con Maria come Sposa, ma votando di accoglierla da noi sposiamo lo Sposo stesso nel suo Corpo-Chiesa. Non dobbiamo immaginarci il dolore che soffriva Maria. La sua partecipazione alla Passione d'Amore del Figlio di Dio è sopportare le passioni umane che fanno soffrire con un più forte potere d'amore che comprende tutte le dimensioni, e soprattutto quella di *agape-filios*. La Sposa Immacolata, unita con il Figlio con tale amore, ci rende disponibili, se la prendiamo a casa nostra, a sacrificarsi – a dare se stessi – all'amore dello Sposo.